Nr. 156. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 3 kwietnia [redacted] Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK PO[redacted]

wy[redacted]

[redacted] Ogłoszenia:
[redacted] wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
[redacted] wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
[redacted] ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
[redacted] o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komu[redacted] *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

[redacted] Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K[redacted]KI i Mieczysław Schmitt.

Odwet Anglji.

Lwów 2 kwietnia.

Wojna na dalekim Wschodzie spowodowuje zupełnie nowe konstelacje na szachownicy światowej polityki. Wywiera wpływ swój na niespokojne bandy macedońskie, zmuszając je niejako do czasowej bezczynności; i na apatycznego spadkobiercę Kalifów nad Bosforem, który widząc Rosję, pochłoniętą dziś niemal w całości przez awanturę japońską, sądzi widocznie, że może dalej jeszcze bawić się z „reformatorami“ macedońskimi w ślepą babkę. Wreszcie jasnem jest, że Anglja również — dzięki właśnie uwikłaniu się Rosji w wojnę — poczuła w sobie ochotę do rozprawienia się ostatecznego z Tybetem.

Niesnaski i nieporozumienia W. Brytanji [redacted]

wtedy z łatwością dotarły aż do Lhassy, gdyby nie wzgląd na Chiny, które wtedy *de facto* miały nad Tybetem prawo zwierzchnictwa. Wtedy już bowiem miał Tybet dla Anglików ta samo znaczenie, jak np. Afganistan, tz. jako „puffer“ dla Indyj i Birmy. Od tego wszakże czasu zyskał on wiele na znaczeniu. Od wojny chińsko-japońskiej, Anglja wytęża swe siły, aby uzyskać wpływy w Chinach południowych — widocznie w tej myśli, że w razie rozpadnięcia się Chin, wzięłaby po nich w spadku bogate kraje południowe. W takim zaś razie Tybet byłby ogniwem pomiędzy Indjami angielskiemi, a południowemi Chinami.

Wszelakoż i tam, jak wszędzie indziej, natknęła się Anglja na cichy, lecz stateczny i twardy opór swego rywala o panowanie nad Azją — Rosji. Już w ostatkach r. 1900 zjawiło się było na dworze carskim w Liwadji poselstwo tybetańskie, aby tam szukać opieki przed „intrygami angielskiemi“. Od owego czasu, a zwłaszcza od tego, gdy pułkownik rosyjski Pewczew, wtargnął na czele swej ekspedycji do Tybetu, wpływ rosyjski na dworze Dalai Lany wzrósł olbrzymio — czego bezpośredniem następstwem była zupełna utrata stosunków handlowych pomiędzy Indjami a Tybetem. Obawiano się w Londynie i Kalkucie, a nie bez podstawy, że Tybet stanie się zwolna drugą edycją Afganistanu. Temu przeto niebezpieczeństwu należało bądź co bądź zapobiedz. I po długich rokowaniach z chińskim regentem Tybetu, wysłała tam Anglja u schyłku r. 1903 ekspedycję swoją — rzekomo gwoli „rokowań pokojowych“.

Oczywiście z ostrożności i dla poparcia „argumentów“ angielskich, ekspedycja ta składała się z kilkuset dobrze uzbrojonych żołnierzy krajowców, pod wodzą pułkownika Younghusbanda. Lecz rząd tybetański nie chciał przystępować do „rokowań“, zanimby pułkownik angielski wraz ze swoim oddziałem nie powrócił na terytorjum angielskie. I tak ekspedycja owa zatrzymała się w połowie drogi.

Tymczasem, gdy się to wszystko działo, Rosja, chcąc nie chcąc, uwikłała się nagle w wojnę — Anglja zaś, nie obawiając się teraz już jakiejkolwiek interwencji rywala rosyjskiego, ze wzmocnioną siłą wojskową podjęła na nowo ową przerwaną ekspedycję... I zanim [redacted] tak lub owak upora się z Japonją, Ty[redacted]rzejdzie w ręce angielskie, jako „rewanż [redacted]andżurję“. Cokolwiek bowiem fortuna [redacted]iesie Japończykom, jedno nastąpi nieza[redacted]ie: oto jej „aljant“, Anglja, wyniesie z [redacted]ojny duże i trwałe korzyści, gdyż zna[redacted] ubiegnie w Azji swego groźnego rywala [redacted] Newy i Wołgi.

Z Bałkanu.

[redacted]W ostatnich czasach pojawiła się w obie[redacted]sięgarskim ze wszech miar interesująca [redacted], poświęcona półwyspowi bałkańskiemu [redacted]awiająca w sposób wyczerpujący obecne [redacted]im położenie. Autorem jej jest jeden z [redacted]wietniejszych publicystów angielskich, Re[redacted]ld Wyon. Odbył on w roku minionym [redacted]szą podróż po półwyspie bałkańskim i te[redacted] na podstawie własnych spostrzeżeń i ob[redacted]acyj, rozłożył w pracy swojej zajmujący [redacted]z panujących tam stosunków.

[redacted]

odważny, spokojny żołnierz, którego na śmierć niechybną wiodły marzenia o rozkoszach raju. Dziś to tchórz nędzny, złożył zresztą liczne tego dowody w walkach z powstańcami. Żołnierz regularny robi w czasie pokoju dużo hałasu, strzela do przechodzących przez pola wieśniaków; w czasie manewrów idzie z brawurą do ataku, trzyma się jednak bardzo dyskretnie w tyle, gdy pierwsza kula gwizdnie mu koło ucha.

Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w systemie tureckim. Głupota, brak przezorności i poczucia obowiazku u władz tureckich — oto główne przyczyny połowy nieszczęść państwa otomańskiego. Urzędnicy zdobywać muszą formalnie należną im pensję, żołnierze zaś jedyną tylko mają drogę do ściągnięcia żołdu — rabunek. Cała działalność gubernatorów polega na oszukiwaniu „psów chrześcjańskich“, jak nazywają konsulów zagranicznych. Najmędrszym z Turków, — pisze Wyon — których poznałem, był generalny inspektor dla reform, wspominany często Hilmi basza, który okłamywanie konsulów doprowadził wprost do mistrzostwa; mawialiśmy o nim zwykle, że gotów jest nawet udowodnić, iż Paryż jest stolicą Anglji. Hilmi basza urodził się na dyplomatę, a w zdolności przekonywania nie ma sobie równego. Położenie jego bardzo jest trudne, odpowiedzialny jest bowiem nietylko przed mocarstwami za nieprzeprowadzenie reform, ale i przed sułtanem za przeprowadzenie ich. O każdej, najmniejszej nawet drobnostce donosić musi sułtanowi, a nim odpowiedź nadejdzie, zwlekać może dowoli.

W dalszym ciągu Wyon opisuje straszne położenie bezbronnych wieśniaków, kobiet i [redacted]ieci, katowanych w więzieniach tureckich.

Nazywają ich stale powstańcami, choć [redacted]rcy znają zbyt dobrze prawdziwych po[redacted]tańców i wiedzą wybornie, że żywcem ich [redacted] ręce swoje nigdy nie dostaną. Te zaś bie[redacted]e istoty, które męczą w kaźniach swoich i [redacted]ywają je powstańcami, nigdy broni w ręku [redacted] miały. Autor, który widział na własne [redacted]y ofiary okrucieństw tureckich, roztacza [redacted]ed oczyma naszemi wprost odrażające [redacted]azy znęcania się ich nad ludnością w powia[redacted], objętych pożogą buntu. Kobietom obci[redacted]o ręce, gdy starały się wyrwać swe dzieci [redacted]ąk rozjuszonych żołdaków tureckich, dzieci [redacted]artowano w oczach matek, jednem słowem [redacted]ełniano okrucieństwa, na których wspo[redacted]enie groza człowieka ogarnia. Po wsiach, [redacted]z które przeszła stopa turecka, wszędzie [redacted]e i te same obrazy: ruiny i zgliszcza, [redacted]ód których błąkały się, jak cienie, wynę[redacted]iałe istoty ludzkie, kryjące się przed każ[redacted]ym człowiekiem, bo obawiają się, aby nie [redacted]aść w ręce żołnierzy tureckich, lub dzikich [redacted]szybożuków.

Tak jest w rzeczywistości. A tymczasem [redacted]adze tureckie układają jedne po drugich [redacted]orty, w których stale zaprzeczają wszel[redacted] mordom i okrucieństwom, a gdy już za[redacted]eczyć nie mogą, to całą winę zwalają na [redacted]wstańców. Zresztą, same nie poczuwają się [redacted] niczego, a w razie ostatecznym przyznają [redacted] najwyżej, że zaszły „pewne nieformal[redacted]ści“.

Zgoła odmienny obraz przedstawił się [redacted]om Wyona po przekroczeniu granicy buł[redacted]skiej. Przybyliśmy — pisze — do Filipo[redacted]a. Miasto to, które przed dwudziestu jeszcze laty uginało się pod jarzmem tureckiem, dziś schludne, spokojne, wesołe. W całym kraju jednak atmosfera jakaś niezwykła; wszędzie czuć pracę gorączkową, ruch i ożywienie. Zwłaszcza postawa wojska uderzyć musi każdego. Na twarzach żołnierzy na pierwszy zaraz rzut oka wyczytać można świadomość niebezpieczeństwa, jakie ich czeka, ale i ufność we własne siły.

To ludzie, którzy niedługo los państw bałkańskich ujmą w ręce i poprzedzani przez dzielne drużyny powstańcze, ruszą ku Adrjanopolowi.

Niebezpieczeństwo „żółte“.

Wypowiedzenie przez Japonję wojny Rosji, wyprowadziło obecnie znowu na porządek dzienny sprawę grożącego Europie od wschodu niebezpieczeństwa „żółtego“. Raz po raz też czytać można w ostatnich czasach w prasie zagranicznej fachowe i mniej fachowe na ten temat wywody, a wszystkie one przestrzegają zgodnie przed zbytniem lekceważeniem rasy żółtej i zapoznawaniem niebezpieczeństwa, które grozi od niej rasie białej, w pierwszym rzędzie na polu współzawodnictwa ekonomicznego. Najwięcej obaw w tej mierze budzi, oczywiście, zwłaszcza Japonja, która już podczas niedawnej wojny z Chinami dała Europie możność ocenienia swej, bądź co bądź, niezaprzeczonej potęgi i żywotności na wszystkich niemal polach bez wyjątku. Okazało się wtedy najdowodniej to, o czem przedtem zwyczajnie półgębkiem tylko mówiono, że naród japoński dokonał w ciągu lat niewielu postępów iście zadziwiających, zarówno w dziedzinie handlu i przemysłu, jak militaryzmu, jak wreszcie umysłowości i kultury.

To też obecnie rozmaici publicyści dzwonią na alarm, że Europa musi całą swoją czujność wytężyć ku wschodowi, głównie w kierunku Japonji, aby niebezpieczeństwo „żółte“ niespodzianie jej nie zaskoczyło, bo wtedy walka mogłaby się stać bardzo trudna i ciężka. Japończyków, którzy przodując pod każdym względem całej rasie żółtej, są tem samem jakby jej uosobieniem, nie wolno już dzisiaj — wykazują owi publicyści — uważać za barbarzyńców. mających tylko powierzchowność europejską, a w głębi dawne barbarzyństwo. Mniemanie takie jest wręcz nieuzasadnione. Jeżeli co pozostało w tych „kulturträgerach“ azjatyckich z dawnego barbarzyństwa — to jedynie rzecz jedna, a mianowicie ich serdeczna nienawiść do rasy białej. I nie co innego, jeno ta właśnie nienawiść, pchnęła Japończyków do obozów europejskich, aby zlustrowawszy i wystudjowawszy źródła potęgi Europy, jej przemysł, handel, ustrój społeczny i ekonomiczny, wyrób i konstrukcje maszyn, a nadewszystko organizację wojskową i stanąwszy potem na czele mas żółtych, zadać cios Europie jej własnym orężem.

Nietylko wysoko rozwinięty talent naśladowczy, ale wyjątkowe zdolności, pozwoliły tej rasie w tak krótkim czasie stanąć na jednym niemal szczeblu z kulturą europejską. W ciągu ostatnich lat ośmiu. Japończycy wydali na swą flotę i armję 2,031,000.000 franków, w tym czasie handel wwozowo-wywozowy z 500,000.000 wzrósł do 1,500,000 000 franków, liczba zaś przewiezionych podróżnych na kolejach powiększyła się pięciokrotnie.

Żadne z mocarstw, nawet Stany Zjednoczone i Anglja, nie doszły do tak kwitnących rezultatów w handlowem i ekonomicznem znaczeniu.

Japonja wciąż jednak robi coraz dalsze postępy, co rok przybywa szkół i uniwersytetów, po których ukończeniu uogólnia Japończyk młody swe wiadomości w gościnnie i przyjaźnie usposobionej Europie.

Zważywszy to wszystko — kończą publicyści zagraniczni swoje wywody — łatwo pojąć, jak strasznem byłoby powstanie pięciuset miljonów żółtego szczepu, rozzuchwalonych powodzeniem Japonji w obecnej wojnie! Dotąd uśpione Chiny, widzące jawne i owocodajne rezultaty pracy Japonji dzięki zdobytemu przez nią postępowi, zachęcone tem, mające na każde skinienie zawsze chętnych do propagandy Japończyków, zgodziłyby się na pewne wpływy Japonji w zamian za jej usługi kulturalne. A Chiny podniósłszy swój przemysł, dzięki sprzyjającym okolicznościom, zwłaszcza ze względu na taniość robotnika, uniemożliwiłyby konkurencję i zalałyby wszystkie rynki swymi wyrobami. A to równałoby się ostatecznemu zwycięstwu rasy żółtej nad białą.

Mały fejleton.

Skonał.

Skonał na krzyżu Wszechmocny i Święty,
A był przed skonem, jak wielkie kolumny,
Wielki Swą męką i bolem Swym dumny,
I jakąś dziwną glorją owionięty,

[redacted]

Dochody nauczyciela muzyki były dość [redacted]upłe — trzeba było dobrze się liczyć, [redacted] związać koniec z końcem — pani Marja [redacted]iętała zwykle o tem; życie jej płynęło [redacted]er monotonnie i szaro — tembardziej je[redacted]k należało jej się pewne zadosyćuczynie[redacted]. Cóż u Boga! Wszak i nauczycielowi [redacted]zyki wolno zdobyć się raz w życiu na [redacted]ską fantazję!

— Jakoś to będzie — pomyślał — po[redacted]c żonie ramię z rycerską gotowością.

II.

[redacted] Wyszli szybko na ulicę: ona rozpro[redacted]niona myślą o bliskiem spełnieniu życzeń, [redacted] usiłujący wmówić w siebie, iż nie popeł[redacted] szaleństwa.

U jubilera kazano szybko zdjąć z wy[redacted]wy blansoletkę.

— Jaka cena tej bagatelki? — zapytał [redacted] niepewnym głosem.

— Och! Drobnostka... Sto złotych.

— Jakie to drogie!

— Jakie to śliczne! — wygłosili unisono [redacted]łżonkowie.

Jubiler zdawał się słyszeć jedynie uwagę [redacted]dej kobiety, to też dodał tonem uznania:

— Pani ma wyborny gust, gdyż poznała [redacted] odrazu na wytwornej robocie tego klej[redacted]tu. To model paryski. Tegoby u nas nie [redacted]biono — dodał, odymając pogardliwie dolwargę.

— Ależ cena proszę pana tak wysoka...— [redacted]ącił nieśmiało pan Gustaw.

— Niech pani zauważy to wykończenie — [redacted]rócił się kupiec do żony, jako wypraktykowany psycholog, w lot chwytający sytuację. Pani dobrodziejka wybornie zna się na [redacted]: ze stu kilkunastu ot takich sobie bran[redacted]let odrazu wybrała najgustowniejszą.

I poruszając zręcznie ozdobą, odcinającą [redacted] ponętnie od tła pluszowego, uwydatniał „nieocenione“ przymioty klejnotu. W końcu to dodał tonem obrażonej wyższości:

— Sto złotych, to ma być drogo? Ależ wyjątkowa okazja.

Słowa te wpłynęły na ostateczną decyzję pani Marji, która pragnęła być przekonaną, co jubiler odrazu zauważył, oceniając jednocześnie, iż gdy pani będzie zdecydowaną, nie trzeba trudzić się daremnie przekonywaniem pana, który nie może mieć odmiennego zdania.

— Ta bransoletka jest istotnie nadzwyczaj gustowną. — Prześliczna — rzekła pani Marja, zwracając się do męża. A pocichutku dodała:

— A przytem, widzisz, gdybyś nie spełnił mojej prośby, myślałabym, że kochasz mnie mniej, aniżeli dawniej, bo też dawniej (tu westchnęła głęboko), nie wahałbyś się ani zastanawiał tak długo...

— Dawniej — szeptało coś do ucha pana Gustawa, byłeś młodszy, mniej doświadczony, a teraz masz podwójne obowiązki przed sobą.

Słów tych jednak, widocznie przez złego ducha podsuniętych, nie powtórzył; spojrzał na zarumienione z radości lica młodej kobiety, na jej błyszczące oczy i zapomniał o wszystkiem, co nie było nią, jedyną, ukochaną...

III.

Tranzakcja została niebawem dopełnioną. Małżonkowie powrócili tryumfalnie do domu.

— No i cóż, czy jesteś zadowoloną? — pytał mąż, ciesząc się radością żony.

— Ach, mój drogi! — odpowiedziała. — Jakiś ty dobry. Jak ja cię kocham!

I rzuciła mu się na szyję w wesołych podskokach.

Popołudnie schodziło na rozkosznem gruchaniu. Gustaw mówił:

— Czy przypominasz sobie pierwszy upominek, jaki ci ofiarowałem przed pięcioma laty? Był to skromny pierścionek, bez war[redacted]

się fałdka, jak gdyby cień myśli poważnej i naprzykrzonej.

Oczy jej spoczywały na bransoletce z wyrazem dziwnym, zagadkowym...

VI.

Co się działo w tej kształtnej główce, jaki przewrót odbywał się pod ufryzowaną misternie grzywką — niewiadomo. To fakt, iż nagle obracając na rączce bransoletę, odezwała się z pełnym wdzięku grymasikiem:

— Czy nie uważasz, że ta bransoleta przedstawia się o wiele gorzej w domu? Nie wiem, czy na wystawie jubilerskiej zyskiwała w efektownem oświetleniu, czy też mi dali inną?...

— Ależ — uspakajał Gustaw — sama widziałaś, jak ją wyjmowali.

— Być może, a jednak wydaje mi się teraz niebardzo ładną... Brylanciki takie jakieś małe, bez połysku.

— Co też ty mówisz? Zdaje ci się — wołał wystraszony małżonek...

— Ależ mówię, iż ta bransoleta podobała mi się lepiej w sklepie. A przytem zadaję sobie pytanie, co ja z nią zrobię... Wobec [redacted]szego cichego życia! — dodała przyciszonym [redacted]osem — nowych obowiązków, które nas [redacted]ekają...

— Włożysz ją, udając się na spacer.

— A jeśli ją zgubię?

— Nie zgubisz.

— Ależ nie, nie... Już widzę, że obawa [redacted] nie dałaby mi chwileczki spokoju. Prawda, [redacted]pragnęłam bardzo posiadać tę bransoletę, [redacted] teraz chęć ta zupełnie mnie odbiegła.

— Tak się zdaje na razie...

— Ależ, nie! Gdybym ją zatrzymała, le[redacted]aby bezużytecznie w biurku, w zamknięciu...

— W ten sposób nie zginęłaby ci nigdy...

— Wybacz najdroższy... Nie gniewaj się... Ale jeśli mi chcesz sprawić prawdziwą przyjemność, pobiegnij zaraz do jubilera i oddaj mu ten klejnot, którego nie chcę widzieć więcej, stanowczo... Teraz po głębszem zastanowieniu przychodzi mi na myśl tyle prawdziwie potrzebnych wydatków... I czemu, czemu ja cię popychałam do takiego zbytku?

Odpowiedź wydała się panu Gustawowi dość trudną, w każdym razie sprzeciwiać się żonie nie należało i w tym nawet wypadku.

Ostatecznie rzeczy układały się jak najpomyślniej. Zadowolił życzenie żony, bez uszczerbku budżetu domowego.

To też, gdy pani Marja dodała:

— Idź do jubilera i oddaj mu bransoletę — pobiegł szybko, nie obracając się po za siebie.

* * *

Tak się przedstawia fakt z życia wzięty... Stąd morał, — a raczej jak chce moda — [redacted]

Spoglądał w tłumy niewiernego ludu,
Który bezmyślnie wołał: — Krwi i cudu!

Skonał — a Matka, wyciągnąwszy dłonie,
Padła u krzyża nieruchoma, blada,
Krzycząc: — Mój Synu!... Syn nie odpowiada
I tylko zachód krwawem ogniem płonie
I kryjąc w ponsie chmury przeźroczyste,
Ogromnym szlochem woła: — Chryste! Chryste!

Zbawiciel skonał — a tłum szydził podły,
Rzucając w przestwór pogardliwe słowa:
— Gdzież to królestwo?... Gdzież ta jutrznia [nowa,
Którą rozpalić miały Twoje modły?
I gdzież jest Wszechmoc, gdzież jest ta potęga,
Co wszystkie serca w jedno serce sprzęga?

Tłum szalał, patrząc w Chrystusowe ciało,
Z jakąś rozkoszą niepojętą, wściekłą,
A w tych spojrzeniach było całe piekło,
Jakby im jeszcze było krwi za mało,
Jakby w pragnieniu dzikiem, rozszalałem,
Chcieli się znęcać nad umarłem ciałem.

Skonał — i zda się — w tej strasznej godzinie,
Która buchnęła ciepłej krwi szkarłatem,
Cień jego błysnął nad ginącym światem,
Na dróg niebiańskich błękitnej równinie,
I wzrok swój topiąc w nizinnej przestrzeni,
Cicho wyszeptał: — Jesteście zbawieni!

Skonał — a Matka, wyciągnąwszy dłonie,
Padła u krzyża nieruchoma, blada,
Wołając: Synu!... Syn nie odpowiada,
I tylko zachód krwawym ogniem płonie,
I kryjąc w ponsie chmury przeźroczyste,
Ogromnym szlochem woła: — Chryste! Chryste!

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 2 kwietnia.

W kościele Archikatedralnym: Uroczystość resurekcyjna. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (2): Franciszka z P. — Sudomira. — (20): Prep. Otec. Wschód słońca o godzinie **5 minut 44, zachód o godzinie** 6 minut 25.

Stan powietrza: **Godzina 6 rano:** Ciepłota: 1 R Pogoda.

Mianowania. Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało koncypistę skarbu Jana Kwaśniaka komisarzem skarbu, a praktykantów konceptowych: Michała Kolońskiego, Włodzimierza Stupnickiego, Adama Bobra i Stanisława Wursta, koncypistami skarbu; dalej zamianowało oficjałów rachunkowych: Józefa Dubrawskiego, Ignacego Rudnickiego i Jana Kulika rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Jana Weryńskiego, Franciszka Ciekilińskiego, Franciszka Radłę iAdama Suchodolskiego oficjałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Feliksa Barandiuka, Leona Zatorskiego, Adolfa Zimę, Tadeusza Kupczyńskiego i Jana Głąbińskiego asystentami rachunkowymi.

Dr. Ludwik Ćwikliński, radca dworu, posiadający tytuł i charakter szefa sekcji, mianowany został rzeczywistym szefem sekcji *ad personam* w ministerstwie oświaty.

Z kolei państwowych. Minister kolei zezwolił rewidentowi Antoniemu Łukasiewiczowi w Stanisławowie i oficjałowi Leonowi Sikorskiemu we Lwowie na wzajemną zamianę ich miejsc służbowych.

W okręgu dyrekcji krakowskiej mianowani naczelnikami urzędów stacyjnych asystenci: Zygmunt Koczyński dla stacji Nowosielice-Gnie-wosz i Leon Kamiński dla Żywca; oraz przeniesieni: adjunkt Ludwik Ogonowski ze Starego Sącza do Tarnowa, a asystenci Władysław Leśniakowski z Bochni do Żywca i Karol Butz z Tarnowa do Rzeszowa, tudzież aspirant Roman Gilatowski ze Swoszowic do Suchej.

W gmachu sejmowym, w biurze członka wydziału krajowego p. Onyszkiewicza, odbyło się otwarcie ofert na urządzenie ogrzewania centralnego parowo-powietrznego dla 6 pawilonów, budujących się przy zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Oferty wniosły dwie firmy krajowe i dwie warszawskie. Przedsiębiorstwo instalacyjne lwowskie Chylewski, Hruby i Sp. żąda 83.000 k., względnie 76.000 k. (czyniąc alternatywne propozycje urządzenia ogrzewania), Nitsch i Sp. z Krakowa 79.000 k., jedno zaś z warszawskich Matecki i Obrębowicz 70.000 k., a drugie Drzewiecki i Jeziorański 79.000 k. Rozpatrzenie ofert i decyzja nastąpią później.

[redacted]

Echa śmierci karzełka. Aresztowanego Pasiekę, na którym ciężyło podejrzenie, że do[redacted]puścił się zbrodni morderstwa na osobie zna[redacted]nego karzełka Kamińskiego, zmarłego onegda[redacted] wypuszczono wczoraj na wolność, poniew[redacted] udowodnił on swoje *alibi.* Dalsze śledzt[redacted]o w tej sprawie prowadzi komisarz policji [redacted] Chmielarski, a sekcja zwłok wykaże, co b[redacted]o powodem śmierci Kamińskiego.

Skradziony wóz z końmi. Wczoraj w[redacted]czorem doniósł na inspekcję policji Wasyl [redacted]danaj, rolnik ze wsi Mostkowice koło Sambor[redacted] że skradziono mu we czwartek wieczorem par[redacted] koni z wozem, które stały przed młynem n[redacted] przedmieściu samborskiem, gdy on znajdował się w budynku. W celu wyszukania sprawcy kradzieży puścił się pieszo w kierunku Lwowa i wśród zimna i głodu przyszedł wczoraj do naszego miasta, w nadziei, że uda mu się tutaj przytrzymać złodzieja, o którym jest przekonany, że schronił się on właśnie tutaj.

Kradzież w Rohatynie. Przed kilku dniami donieśliśmy pokrótce o dokonaniu kradzieży w urzędzie pocztowym w Rohatynie. Skradziono tam mianowicie 8580 koron w dwu listach pieniężnych, chusteczkę ekspedytorki i żelazną kasetkę, w której przechowywano pieniądze. Owe listy pieniężne pozostawiła ekspedytorka przez zapomnienie w szufladzie biurka, a nie w kasie, jak to jest zwyczajem w tamtejszym urzędzie.

Złodzieje wybili otwór w murze i taką drogą dostali się do pokoju kancelaryjnego. Tu z łatwością udało się im rozbić szufladę biurka.

Z razu padło podejrzenie na dwóch włóczęgów, ponieważ w przeddzień dokonania kradzieży włóczyli się po Rohatynie. Na miejsce wypadku wysłała policja lwowska agenta Przestrzelskiego, któremu udało się wyśledzić sprawców kradzieży. Są to czterej dragoni 9 pułku, stacjonowanego w Rohatynie, który w dniu 7 bm. przybywa do Lwowa w miejsca 12 pułku huzarów. Nazywają się: Serafin Malosz, Joachim Buliga, Michał Liński i Aleksander Bucher.

Agent Przestrzelski, który powrócił wczoraj do Lwowa, zdał taki raport z wyniku śledztwa:

Krytycznej nocy spostrzegł zarobnik Iwan Tych i Józefa Bernacka chyłkiem pomykających przez ogród sąsiadujący z budynkiem pocztowym czterech dragonów. Nie zwrócili oni jednak na razie na to uwagi i o całym wypadku nie rzekli nikomu ani słówkiem.

Wy zukanie sprawców połączone było z wielkiemi trudnościami. W Rohatynie nie ma bowiem koszar, a dragoni mieszkają po kilku kwaterą u mieszczan rohatyńskich.

Po długich dopiero poszukiwaniach dowiedział się Przestrzelski, że dragoni, mieszkający u Michała Marka na przedmieściu Babińce, powrócili późno w nocy do domu. Przeprowadzono więc w asystencji władz wojskowych u tych dragonów rewizję, a ta stwierdziła, że istotnie oni d konali kradzieży; znaleziono bowiem u nich chusteczkę ekspedytorki, żelazną kasetkę i dłuto, służące do rozbijania muru. Pieniędzy jednak nie znaleziono; prawdopodobnie schowali je, oni do swych kuferków, które znajdują się już w magazynach wojskowych celem przewiezienia ich do Lwowa.

Mimo tak silnych poszlak, aresztowani nie przyznają się do dokonania kradzieży. Skradzione pieniądze były w banknotach tysiąckoronowych, sto i pięćdziesiątkoronowych.

Zamach samobójczy w domu techników. Wczoraj w nocy około godziny trzy kwadrance na 11 strzelił sobie w zamiarze samobójczym w skroń, słuchacz uniwersytetu E. S. Stacja ratunkowa odwiozła go w stanie bezprzytomnym do szpitala powszechnego. Powody samobójstwa na razie niewiadome.

[redacted]

Spuścizna po śpiewaczce. W Wiedniu przez parę dni sprzedawano przez publiczną licytację pozostałość po słynnej w połowie XIX w. śpiewaczce operetkowej Geistinger. Publiczność cisnęła się do licytacyjnej sali w Dorotheum, przepłacano nietylko klejnoty, lecz rondle, garnki i — ręczne robótki, których było mnóstwo. W nabywaniu pamiątek po ludziach sławnych i znanych przejawia się jakby murzyński — fetyszyzm. Nie miała go jednak dla siebie samej Geistinger. Gdy już na starość, zaangażowano ją w podróż artystyczną po Ameryce, musiała kupować całą garderobę teatralną, gdyż rozsprzedała lub rozdarowała kostjumy, w których jako bohaterka offenbachowskich operetek żyła jeszcze w pamięci bywalców teatralnych z lat ubiegłych. Nie ceniła sobie tych trofeów, natomiast — wielkim pietyzmem otaczała własnoręczne pataraki, poduszki i t. d.

Przykry los. Pisma zachodnio-pruskie donoszą, że w pobliżu Sobót znaleźli stróże miejscy w stogu człowieka, który miał obie nogi tak odmrożone, że ciało odpadało od kości. Przed czterema tygodniami wypuszczono tego nędzarza z więzienia i odtąd, nie mając gdzie nocami przebywać, sypiał w stogu. Odwieziono go do lazaretu, gdzie mu trzeba będzie obie nogi odjąć. Trudno pojąć doprawdy, jak człowiek ten mógł znieść przez tak długi czas tak wielkie cierpienia.

Podatek wojenny od kart. Kluby petersburskie postanowiły opodatkować się dobrowolnie na cele wojenne w ten sposób, że każda zużyta talja kart podlega opłacie dodatkowej 25 kopiejek, a za godzinę gry ponad oznaczony termin opłacać mają grający po 50 kopiejek. Według obliczeń *Now. Wremja*, przyniesie to około 300.000 rubli w tym roku.

[redacted]

Plamy na słońcu. Od kilku dni pojawiła się wielka plama na wschodnim brzegu słońca i będzie widoczną jeszcze przez dziesięć dni, poczem, posuwając się coraz bardziej ku brzegowi zachodniemu, zniknie za nim wskutek obrotu ziemi. Średnica jej jest mniej więcej 70 część średnicy słońca, a zatem w rzeczywistości jest półtora raza większą od naszej planety. Widać ją już przez zwykłą lornetkę teatralną (z zaćmionemi szkłami); przez małą lunetę widać nadto jedną mniejszą plamę, tuż pod opisaną, a na zachód od środka tarczy słonecznej pięć plam drobnych.

Zawzięta samobójczyni. W Saarbrücken aktorka niemieckich scen prowincjonalnych, Franciszka Walter, zrozpaczona ciągłym niedostatkiem, postanowiła życie zakończyć. Rzuciła się tedy do Saaru, ale uratowali ją marynarze i odesłali do szpitala. Tam próbowała dwukrotnie przez okno wyskoczyć na bruk uliczny, postawiono więc przy łóżku jej dozorczynię. I to jednak nie pomogło, nieszczęśliwa bowiem, nie widząc innego sposobu skończenia z życiem które widocznie ciężyło jej bardzo, poprzegryzała sobie nocą tętnice na rękach i tak cicho leżała, iż zanim spostrzeżono jej czyn okropny, zmarła skutkiem upływu krwi.

Heraldyka w Japonji. Heraldyka gra wielką rolę w państwie mikada. Dwa są rodzaje herbów japońskich: herby rodzin szlacheckich, czyli „mondokoro“ i herby rodzinne, czyli „szirusi“, które są bardzo rozpowszechnione; znaleźć je można nawet u prostych włościan, którzy usiłują swoje „szirusi“ podnieść do znaczenia „mondokora“, by módz współzawodniczyć z arystokracją. Sztuka heraldyczna datuje się w Japonji od wieku XI, a więc epoki, gdy w Europie była jeszcze nieznana. Na herbach wyobrażone są rozmaite przedmioty: zwierzęta, rośliny, smoki, słońce, księżyc, gwiazdy, łuki, strzały, miecze itd. Herby Japońskie są nadto znakami własności, t. j. oznaczają, do kogo dany przedmiot należy; stąd też umieszcza się są na latarniach papierowych, na ubraniu służby, na meblach, książkach, klejnotach, parasolkach, a nawet na dachach domów. Stare rodanie japońskie niesie, że heraldyka wynaleziona została przez bohatera czasów przedhistorycznych, niejakiego Yoritomo. Ścigany przez nieprzyjaciela, zawdzięczał uratowanie swoje gołębiom i uwiecznił następnie wspomnienie tych ptaków herbem.

Najmniejsza ryba. Najmniejszem w świecie kręgowem zwierzęciem jest ryba, odkryta w Buhi, jeziorze górskiem na filipińskiej wyspie Luzon. Malutkie to zwierzątko zwie się w języku krajowców „sinarapan“. Największy jego rodzaj ma pół cala długości, najmniejszy piątą część cala. Na jeden funt idzie około 6000 sztuk rybek. Na szczęście, handlarze ryb na Filipinach, sprzedają sinarapany nie na sztuki, lecz na litry, Siecią choćby najgęstszą, ryb tych łapać nie można, najmniejszy też haczyk wędki jest dla nich za duży, krajowcy więc rozwiązali problem rybołostwa w ten sposób, że chwytają je tysiącami, używając zamiast sieci płótna. Filipińczycy uważają sinarapana za wielki przysmak.

Odzież niepłonąca. Robotnicy, pracujący przy ogniu, muszą się wystrzegać nietylko będących w ruchu części machin, ale także pilnować, aby się nie zapaliła jaka część ich ubrania, np. fartuch. W Anglji, w celu ochronienia tkanin lnianych ogniotrwałemi, używa się fosforanu amonu. Jedna część tej soli rozpuszcza się w 10 częściach wody i w roztworze tym moczy się tkaninę, którą następnie suszą w temperaturze niezbyt wysokiej. Pierąc używaną już odzież, do powyższego roztworu dodaje się pewną ilość krochmalu; po wyprasowaniu otrzymuje posiada pożądane zalety: stykając się podczas pracy z rozpalonem ciałem, zwęgla się ono w miejscu zetknięcia, lecz nie płonie. Siarczan amonu jest także dobry do takiego nasycania, nie posiada jednak tych własności w takim stopniu, jak fosforan.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilznenskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

Zakład kąpielowy św. Anny w czasie świąt Wielkanocnych zamknięty będzie tylko pierwszego dnia, tj. w niedzielę — w poniedziałek zakład będzie otwarty.

* **Kwizdy** korneuburski proszek odżywczy dla bydła, oddawna uznany dyetetyczny środek, wzmacnia u koni, bydła rogatego i innych zwierząt domowych trawienie, zmianę materji i apetyt. U krów zwiększa się wydzielanie mleka i polepszenie gatunku mleka. Wielu jeźdźców dystansowych i trenerów używa u koni z zamiłowaniem korneuburskiego proszku odżywczego dla bydła, zamiast kosztownej soli holenderskiej, ponieważ ten przetwór zawiera wszystkie zalety soli karlsbadzbiej. Poleca się rozsypywanie codziennie kilku dawek łyżek stołowych do namoczonego owsa i do karmy dla krów, gdyż przez to nie tak prędko podpadają chorobom.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana loterji ogrzewalń dla ubogich. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1904 r.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Tow. (ul Dominikańska l. 11).

* **Z „Sokoła“.** Ruchliwe Kółko zabawowe „Sokoła“ lwowskiego zachęcone powodzeniem, jakie miała farsa „Szalony pomysł“, przygotowuje nową farsę w 4 aktach pod tytułem: „Rodzina Furiozów“ na dzień 17 kwietnia b. r.

Spodziewać się przeto należy, że amatorowie, którzy tak znakomicie publiczność ubawili i tym razem zawodu nie zrobią, tembardziej, że farsa powyższa grana w swoim czasie z wielkiem powodzeniem w teatrze skarbkowskim, daje wszelką rękojmię miłe spędzonego wieczoru. Bliższe szczegóły podamy w następnych numerach.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, p. A. M. ze Lwowa 1 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., na czesne złożyli w dalszym ciągu pp.: Benroth z Drohobycza 2 kor., W. J ze Lwowa 3 kor.

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce, złożyli w dalszym ciągu pp.: Benroth z Drohobycza 2 kor., K. W. z Przemyśla 1 kor., W. J. ze Lwowa 18 kor.

Dla staruszki 3 kor., dla studenta 4 kor. i dla ubogiej chorej na oczy 3 kor., nadesłała p. A. W.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł w 24 r. życia Józef Gasecki, alumn IV. roku seminarjum.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, z powodu uroczystości resurekcyjnej, przedstawienia nie będzie. Kasa teatralna sprzedawać będzie bilety na świąteczne przedstawienia od godziny 9 rano do 12 w południe.

Jutro w niedzielę na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie 3½, „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez Jerzego Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ (w rocznicę bitwy Racławickiej) „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach przez W. A. Lasota. — Wieczorem o godzinie 7½ „Lysistrata“, operetka w 3 aktach P. Linckego. Rozpocznie „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

We wtorek o godzinie 3½ popołudniu „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach Józefa Straussa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Mój dzieciak“, komedja w 3 aktach Ambr. Janvier de la Motte.

W środę „Lysistrata“, operetka. Rozpocznie: „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka.

We czwartek (popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską.

W piątek „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta.

W sobotę po raz pierwszy (nowość) „Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

Z teatru. Najbliższą nowością repertoaru, będzie sztuka Gabrjeli Zapolskiej pt. „Nieporozumienie“. Jest to niejako odpowiedź, a raczej pendent do „Dramatu Kaliny“ Kaweckiego, w której to sztuce kobieta z taką namiętnością została przedstawiona jako żywioł destrukcyjny i gnębicielka mężczyzny. W sztuce Zapolskiej role są odwrotne i stąd wielkie zainteresowanie, jakie wywołane zostało wystawieniem „Nieporozumienia“ w Warszawie w teatrze Rozmaitości. Próby w toku. Role główne kobiece objęły panie: Solska i Morska; panowie: Solski, Roman, Adwentowicz i inni.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W niedzielę, dnia 3 kwietnia, na dochód ubogich miasta Lwowa: popołudniu o godzinie 3½, „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Napoleon w Hiszpanji z Polakami“, sztuka w 7 odsłonach przez Al. Dumas'a, tłómaczenie Szymona Niedzielskiego.

W poniedziałek, dnia 4 kwietnia, popołudniu o godzinie 3½ „Tajemnice Lwowa“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. — Wieczorem o godzinie 7½ „Pospolite ruszenie“, komedja w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Z prasy humorystycznej. Bardzo dobrze przedstawia się najnowszy numer *Śmigusa*, świąteczny, który opuścił już prasę. Zawiera on mnóstwo rzeczy aktualnych, a między innemi dowcipne telegramy z teatru wojny, słownik japoński, niemiecki list Bimbalskiego itd. Udatny a bardzo ciepło napisany wiersz z powodu otwarcia nowego dworca, znajdujemy na czele numeru. Z okazji, że w tych dniach *Śmigus* obchodzić będzie swoje „imieniny“, znajdujemy na temat „śmigusów“ też sporo wierszy okolicznościowych. Jest też mnóstwo ulotnych wierszyków z powodu nadchodzących świąt. Numer zdobią wyborne — jak zwykle — rysunki humorystyczne, po części w stylu — secesyjnym.

Wielka Sobota.

Dzisiejszy dzień Wielkosobotni w języku liturgicznym „Sabbatum Sanctum“, czyli „Sobotą świętą“ się zowie, a to dla licznych obrzędów i święceń, jakie w tym dniu się odbywają. Ojcowie Kościoła dzień ten „Wigiliją nad wigiljami“ zowią, gdyż jest wigiliją „uroczystości nad uroczystościami“. Wielka sobota — to przypominek Ciała Chrystusowego w grobie, smutek Najświętszej Panny, połączony z nadzieją; smutek apostołów, tryumf duszy Chrystusowej, wstępującej do otchłani piekielnych, nawiedzającej i pocieszającej tam dusze Ojców świętych. A tak smutek połączony jest z radością. Wielka Sobota zatem — to dzień przejścia ze smutku do radości, to koniec żałoby, a początek wesela; obrzędy święte nader jasno myśl tę uzewnętrzniają. I tak, nabożeństwo rozpoczyna się krzesaniem ognia, poświęceniem jego i uroczystem wniesieniem do kościoła, przy trzykrotnym śpiewie: „Oto światłość Chrystusowa!“ Następnie djakon lub kapłan, przybrany w jasne szaty, dopełnia obrzędu poświęcenia wielkanocnej świecy, „Paschalem“ zwanej, przy śpiewie wzniosłego kantyku „Exultet“. Potem kapłan, przybrany w szaty koloru fjoletowego, przystąpiwszy do ołtarza, odczytuje 12 długich lekcyj, zwanych „proroctwami“, wyjętemi ze starego testamentu, modlitwami przeplatanych. Po dwunastej lekcji, wyrusza procesjonalny pochód ku chrzcielnicy, gdzie odbywa się ceremonja święcenia wody. Po skończonym obrzędzie poświęcenia, procesja wraca do ołtarza, chór śpiewa litanję do wszystkich świętych, a kapłan celebrujący, zdjąwszy kapę fioletową, pada na twarz przed stopniami ołtarza, gdzie krzyżem leży, dopóki chór nie zaśpiewa słów litanji: „My grzeszni ciebie błagamy“. Z chwilą tą zmienia się nastrój nabożeństwa, oraz postać świątyni; kapłan w białe, odświętne szaty przybrany, przystępuje do ołtarza wspaniale przyozdobionego, na którym zapalone zostaje światło i uroczyście, choć bez odgłosu organu, rozpoczyna mszę św. W chwili, gdy kapłan zaintonuje „Gloria“, odzywają się uroczyście organy, uderzają wszystkie dzwony, a smutne zasłony z obrazów zostają usunięte, jednem słowem, gdzie smutek przedtem miał miejsce, tam radość rozpoczęła swe panowanie. Potem kapłan śpiewa uroczyście „Alleluja!“, a chór powtarza je do trzech razy, co zwiastuje rozpoczęcie nowego czasu — wesela i radości, czasu wielkanocnego.

Ewangelija głosi nam Zmartwychwstanie Pańskie (u św. Mat. w roz. 28). W końcu mszy św. odprawiają się nieszpory, przyczem na „Magnificat“ odbywa się okadzenie ołtarza, wreszcie kapłan śpiewa: „Ite Missa est“, dodawszy dwukrotnie „Alleluja“ i nabożeństwo się kończy.

Wszystkie te obrzędy i zwyczaje są śladem dawnego długiego nabożeństwa, jakie się odbywało w wigilję Wielkiejnocy i jakie kończyło się dopiero mszą świętą o zmartwychwstaniu Pańskiem, odprawianą już o północy.

[redacted]

Z pola walki.

Prasa amerykańska a wojna.

My w Europie nie mamy nawet pojęcia o wysiłkach i nakładach, jakie podejmują dzienniki amerykańskie, a mianowicie nowojorskie, żeby utrzymać swoich czytelników *au courant* wypadków na widowni wojny dalekowschodnio-azjatyckiej. Nigdy jeszcze nie puszczono w ruch tak olbrzymiego aparatu sprawozdawczego i nigdy jeszcze nie odniesiono tak małego rezultatu.

Taki *Herald* naprzykład, obok usług, jakie mu oddaje „Prasa stowarzyszona", ma dwie tuziny sprawozdawców w Japonji, w Chinach, na Korei i we wszystkich stolicach europejskich, a mianowicie w Petersburgu. „Prasa stowarzyszona" już od kilku miesięcy miała pewność, że wojna jest nieunikniona, więc wysłała całą armję korespondentów do Azji wschodniej, ale także bez wielkiego skutku. *World* ma znakomitych korespondentów na rozmaitych punktach, a oprócz tego pozostaje w związku z dwoma londyńskimi dziennikami, ale także z podobnym rezultatem. Mr. Heart, właściciel pięciu wielkich dzienników nowojorskich, ma na swych usługach cały sztab sprawozdawców, ale i ci nie wiele mu donieść mogą.

Oprócz nowojorskich, tylko jeden dziennik chicagowski *Chicago News* ma swoją własną służbę wywiadowczą; inne ograniczają się na wiadomościach agencyj i innych dzienników. Za to tygodnik ilustrowany *Colliers Weekly* wysłał mnóstwo artystów, rysowników i sprawozdawców. Pierwszy raz się to zdarza, żeby pismo tygodniowe tak suto było obsłużone. Między swoimi korespondentami ma ono znanego nowelistę i dramaturga Ryszarda Harding-Davies.

Wszystkie te pisma jednak, choć zamieszczają wprawdzie sążniste artykuły z placu boju, są to wszystko przeważnie fantazje, nie mające żadnej wartości i wprowadzające w błąd czytelników. Gdyby tym dziennikom wierzyć, nie byłoby już ani jednego okrętu rosyjskiego na świecie; wyniszczyły one ich znacznie więcej, aniżeli ich było kiedykolwiek. Bo trzeba dodać, że nastrój tzw. japoński w prasie, jest wybitnie „żółty".

Niektóre z pism, jak np. *Hearst Journal* uciekają się do takich wybiegów: drukują wielkiemi literami: „Zdobycie Portu Artura", a potem drobniutkiemi, ledwie widocznemi czcionkami: „jeżeli się go Japończykom zdobyć uda", — ale podobny humbug raz tylko popłaca.

Liczba prenumeratorów wzrosła oczywiście znacznie, ale wydawcy nie mają stąd żadnych korzyści, gdyż koszta wydawnictwa pochłaniają wszystko. Oprócz tak kosztownego aparatu wywiadowczego, za jedno słowo telegramu kablem z Czifu trzeba zapłacić 1·70 dolara, z Portu Artura 2 i pół rubla. Do tego dodać trzeba niezmierne utrudnienia ze strony cenzury japońskiej. Każda depesza musi być na język japoński przetłomaczona i przedstawiona rządowi, co naturalnie dużo czasu zajmuje i wiadomości opóźnia.

Szpiedzy japońscy.

Nowoje Wremia donosi z Władywostoku pod datą 2 marca: „Myszkujący tutaj szpiedzy japońscy osiedlili się tu prawdopodobnie w złych zamiarach na prawach obywateli chińskich. To się im łatwo udaje. Chińczyków tutaj tak wiele, że Japończycy, którzy z oblicza i z ubrania niczem się od nich nie różnią, nie mają żadnej w tem trudności. W Władywostoku wielokrotnie udało się policji wykryć przebieranie się Japończyków za Chińczyków, teraz, chcąc miasto zabezpieczyć, policja zmuszona jest robić poszukiwania w chińskiej dzielnicy miasta. Za Koreańczyków już się Japończycy nie przebierają, albowiem, jeżeli Koreańczyk pozna Japończyka, to aresztuje go przy pomocy policji i oddaje w ręce władz wojskowych.

Inna sprawa z Chińczykami. W środowisku ich Japończyk, przebrany za Chińczyka, czuje się bezpiecznym; Chińczycy nie wydają władzom nawet Chunchuzów, którzy ograbiają ich ciągle i bezlitośnie. Obecnie policja porozlepiała na widocznych miejscach po rosyjsku i chińsku obwieszczenie, że Chińczyk, który doniesie władzy o ukrywającym się Japończyku, otrzyma pieniężną nagrodę, ukrywający zaś oddani zostaną pod sąd wojenny."

Sytuacja na Syberji.

Bardzo interesujący, ale i ponury obraz sytuacji obecnej na Syberji podaje *S. Pieters, Wiedomosti*. Czytamy tam między innemi: „Syberja zamało była przygotowana do tego ogromnego i doniosłego zadania, które spadło na nią z chwilą wybuchu wojny, a wskutek tego obecna jej rola historyczna wymaga od niej takiego natężenia sił, które o wiele dotkliwiej da się uczuć ludności syberyjskiej, niż Rosji europejskiej. Z kraju Zabajkalskiego donoszą nam, iż powołanie zapaśnej rezerwy pozbawiło wieś głównych, a w wielu miejscach i jedynych robotników. Z Irkucka rospiszą, że mieszczanie pozostali bez usługi, ponieważ siły robocze żeńskie odwołane zostały na wieś, aby tam pracować za mężów i braci, powołanych na wojnę. W okręgu Kurineckim ludzie z trwogą oczekują już głodu, ponieważ niema komu ziemi uprawiać: wszyscy zdolni do broni poszli na wojnę.

Równocześnie z tem objawiać się zaczynają nieuniknione komplikacje natury ekonomicznej: zapasy żywności i środków do życia powszechnie się zmniejszają, a ceny ich ogromnie się podnoszą, ceny na konie poszły w górę, bieda tyjsiami oczu wygląda ze wszystkich stron. Na domiar nieszczęścia, ziarna na zasiewy niema, ponieważ przed dwoma laty był całkowity nieurodzaj i zapasów nie pozostało wcale.

Jeszcze gorzej przedstawia się stan rzeczy w stanicach kozackich. Kozak musi ubrać się własnym kosztem i zabiera ze sobą lepszego a często jedynego konia; uboższe rodziny wyprzedają wszystko, aby należycie wyekwipować kozaka. Nigdy może w tej mierze, jak dziś, nie odczuwa Syberja z całą świadomością braku instytucyj ziemskich. Szeroka, gorąca, przejęta poczuciem swego obowiązku w danej chwili działalność ziemstw w Rosji europejskiej — u wszystkich na oczach... Pomimo ogromnych ofiar pieniężnych, instytucje ziemskie wystąpiły z wybormą organizacją pomocy dla rodzin żołnierzy, którzy poszli na wojnę. Na takiej właśnie organizacji zbywa w Syberji"...

Nagroda za statki zdobyte.

Jak donoszą pisma rosyjskie, eskadra władywostocka za zatopienie okrętu japońskiego otrzyma na mocy przepisu o łupach morskich wynagrodzenie w takiej samej wysokości, jak za okręt wzięty do niewoli i przyprowadzony do portu. Wartość zatopionego okrętu japońskiego określona została w sumie 140.000 rubli, a towar, jaki się na nim znajdował, oceniono na 60.000 rubli. Z sumy ogólnej eskadrze przypada 1500.000 rubli, czyli po 37.500 rubli na każdy z krążowników, jakie brały udział w wyprawie. Suma ta wypłacona im będzie z funduszów skarbu. Według tymczasowego obliczenia, każdy oficer otrzyma od 300—800 rubli, zależnie od stopnia. Dowódcy zaś okrętów otrzymają po 1.300 rubli.

Administracja armji japońskiej.

Dzienniki angielskie zwracają uwagę, że na miesiąc przed wybuchem wojny, tj. 1 stycznia 1904, administracja armji japońskiej uległa zupełnej zmianie. Przed 1 stycznia 1904 r. funkcjonowali urzędnicy intendantury wojskowej osobno, a osobno t. zw. oficerowie administracyjni czyli rachunkowi.

W dniu 1 stycznia 1904, obie te gałęzie służby złączono w jednolitą organizację. Na czele tej organizacji stoi komendant w randze generała porucznika, który ma dodanego do pomocy generał-majora. Potem następują tzw. wyżsi oficerowie I. II. III. klasy w rangach pułkownika i majora, a wreszcie zwykli oficerowie rachunkowi I II i III klasy w stopniu kapitana, porucznika i podporucznika.

Prócz tego istnieją podoficerowie jako sekretarze, rachmistrze i kanceliści. Tego rodzaju jednolita organizacja administracji wojskowej wpływa dodatnio na cały zarząd zaprowiantowania i zafurażowania armji japońskiej.

Listy gazet rosyjskich z Mandżurji.

W Mandżurji, według listów do gazet rosyjskich, panują straszne mrozy, dochodzące do 30 stopni R.; po stepach i górach ciągle zadymki śnieżne i wichury, drogi i wsie śniegiem zasypane. Nawet starzy mieszkańcy Mandżurji takich mrozów i śnieżyc nie pamiętają.

Mimo to wśród zamieci śnieżnych i wśród mrozów trzaskających suną się po drogach mandżurskich kolumny wojsk, jadą wozy z amunicją i żywnością, przybywają z dniem każdym nowe siły armji. Chińczyk na widok tych tysięcy potrząsa głową i powiada: „Jakże z taką siłą poradzą sobie Japończycy?" Pewnie spokojnie patrzałby na to, gdyby sprzymierzeńcy japońscy, rozbójniczy chunchuzowie nie zakłócali mu od czasu do czasu spokoju.

W miastach Japończycy rozsiewają przez swych agentów przesadne wieści o klęskach rosyjskich na morzu, w czem im dopomagają Chunchuzi, zakradający się cichaczem do miast i sioł. Rosyjskie straże, rozsiane po wsiach, jeszcze za słabe i za mało obeznane z okolicą, aby śledzić i ścigać energicznie Chunchuzów, a każde ich niepowodzenie przeradza się w pogłoski o klęskach i katastrofach. Pomału na wieść o nowych wojskach rosyjskich ludność chińska uspokaja się i niedowierza terroryzującym ją Chunchuzom, po których pobiciu przyjdzie kolej na Juponję.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

O pierwszem starciu na lądzie.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi z Liaojan:

Pierwsza potyczka z Japończykami w północnej Korei przyniosła nieprzyjacielowi 10 razy większe straty, aniżeli Rosjanom. Według koreańskich doniesień, Japończycy stracili 50 zabitych, a 120 rannych zdołano z trudem przy pomocy 500 koreańczyków przewieźć do japońskiej głównej kwatery. Zamieszanie pomiędzy Japończykami było ogromne. Wywiesili oni 2 flagi Czerwonego Krzyża, widocznie, aby dać znak, że się chcą poddać. Wśród Rosjan w Liaojan wywołał pomyślny wynik pierwszej walki niesłychany zapał.

Powrót załogi „Warjaga."

Odesa. Statek „Malaga" z załogą „Warjaga" przybił do brzegu o godzinie 4 po południu. Pierwszy wysiadł na ląd Stepanow. Duchowieństwo pobłogosławiło przybyłych, a dowódca załogi odeskiej Kaulbars powitał ich przemową i uścisnął Stepanowa i oficerów.

W uroczystym pochodzie udano się do miasta. Cała załoga wygląda dobrze po należytym wypoczynku w drodze. Jeden z marynarzy kulał. Ciężko ranni pozostali w szpitalach portów azjatyckich.

Petersburg. („Ros. ag. tel.") Z Odessy telegrafują: Wczoraj o godz. pół do 2 po południu sygnalizowano przybycie parowca „Malaga, wiozącego majtków „Warjaga." Na wiadomość tę parowce, jachty i mniejsze statki wyruszyły z muzyką naprzeciw. Komendant portu rozdzielił między załogę „Warjaga" ordery i odznaczenia. Wychowankowie miejscowych zakładów wojskowych tworzyli szpalery na ulicach.

Sprawa Niuczwangu.

Londyn. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą, że Japończycy utrzymują swe wojska w pobliżu Niuczwangu i mają zamiar zaatakować go od strony lądu. Dlatego też Japończycy sprzeciwiają się uznaniu Niuczwangu za miejscowość neutralną.

Odezwa gubernatora odeskiego.

Petersburg. Dziennik *Nowosti* donosi, że gubernator odeski wydał rozporządzenie, w którem podnosi, że każdy poddany rosyjski znajduje się pod jedną opieką praw rosyjskich, i że wrogowie tylko mogliby wywołać w obecnej chwili rozruchy; zabrania się przeto rozpowszechniania wszelkich fałszywych pogłosek, a winni karani będą grzywną do 500 rubli lub do 3 miesięcy aresztu.

Dragomirow o armji japońskiej.

Berlin. Korespondent petersburski *Berl. Tageblattu* przytacza opinję generała Dragomirowa o armji japońskiej. Armja japońska — oświadcza generał Dragomirow — cierpi na chorobę organiczną t. j. na brak kawalerji i na brak środków transportowych.

Te niedomagania armji japońskiej sprawiają, że Japończycy prawdopodobnie będą musieli ograniczyć się do bronienia Korei. Zbyt daleko od portów koreańskich armja japońska nie odważy się oddalić.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Rzym. *Perseveranza* oświadcza, że ponownie się unikać w obecnej sytuacji politycznej wszelkich możliwych przyczyn zatargu między Włochami a Austro-Węgrami, dlatego też szkodliwem ze stanowiska patrjotycznego jest, jeżeli pewne dzienniki podejrzewają Austro-Węgry o egoistyczną politykę na Bałkanach, oraz o zamiar okupacji Albanji i północnej Macedonji. Przez tego rodzaju irredentystyczne agitacje wzbudza się tylko wzajemną nieufność usunięta już przez wzajemną wymianę toastów w Neapolu.

Sofja. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż podczas świąt należy się spodziewać nowych stać pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckiem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Abazji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef przybędzie dnia 5 bm. do Abazji w odwiedziny do królewskiej pary szwedzkiej. Na przyjęcie cesarza czynią w Abazji wielkie przygotowania.

Oszustwa dra Orłowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj jeden z wyższych urzędników tutejszej policji przeprowadził ścisłą rewizję w kancelarji adwokackiej dra Orłowskiego, w obecności kierownika kancelarji dra Themla. Rewizja dała interesujący rezultat. Przekonano się, że dr. Orłowski nie prowadził żadnych książek, ani też książki kasowej. Znaleziono też mnóstwo bezwartościowych aktów, przeważnie skarg, wytoczonych Orłowskiemu. Natrafiono też wśród papierów na ślady nowych oszustw. W kasie oprócz również bezwartościowych aktów, znaleziono gotówkę w kwocie 1 rubla.

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż. W wykonaniu rozporządzenia ministra sprawiedliwości rozpoczęto wczoraj z pałacu sprawiedliwości usuwać krucyfiksy.

Paryż. Agencja Hawasa prostuje swe donisienie o usunięciu krucyfiksów z pałacu sprawiedliwości, które ma dopiero później nastąpić.

Murawjew o konferencji haskiej.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Na końcu swego sprawozdania dla cara o obradach sądu haskiego w sprawie wenezuelskiej dodaje minister sprawiedliwości Murawjew, że nabrał przekonania, iż ten międzynarodowy sąd nadaje się do rozstrzygania różnych spraw spornych, dotyczących kwestyj prawnych, politycznych i narodowych. Obradom sądu w sprawie wenezuelskiej towarzyszyło ogólne zaufanie poważanie i sympatja.

Demonstracja socjalistów.

Rzym. Donoszą z Corrato, że podczas procesji w Wielki piątek socjaliści tamtejsi urządzili hałaśliwą demonstrację. Oburzona ludność katolicka tak gwałtownie wystąpiła przeciw demonstrantom, że policja stanęła w ich obronie i odprowadziła do więzienia. Tłum udał się przed gmach więzienia i żądał surowego ukarania socjalistów. Cztery osoby są ranne, z tych jedna ciężko. Zawezwano pomocy wojska.

Anglja w Tybecie.

Londyn. O starciu wyprawy angielskiej z Tybetańczykami donosi Biuro Reutera z Tumy: Wyprawa pułkownika Younghusbanda rozpoczęła onegdaj marsz do Gyangtse i wkrótce spotkała się z tybetańskim generałem, wysłanym z Lhassy. Rozpoczęto pertraktacje. Pułkownika Younghusbanda starali się Tybetanie odwieść od zamierzonego marszu, on jednak radził Tybetanom, aby nie stawiali mu oporu. Wtem Tybetanie niespodziewanie chwycili za broń i rzucili się na Anglików, niebawem jednak musieli się cofnąć. Zaraz potem przyszło do drugiej walki koło Guru. W końcu wyparto ich. Z 1500 Tybetańczyków zdołała ujść tylko połowa. Tybetańczycy ponieśli klęskę nie z powodu braku odwagi, ale z braku należytego uzbrojenia.

Monopol na tytoń w Japonji.

Tokio. Wczoraj ogłoszono tu zaprowadzenie od 1 lipca monopolu na tytoń.

Rosja a Anglja.

Petersburg. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia* zamieściła artykuł, w którym gorąco przemawia za zawarciem sojuszu angielsko-rosyjskiego.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Rząd serbski zawiadomił natychmiast rząd rosyjski o usunięciu królobójców z dworu. W odpowiedzi na to nadszedł z Petersburga telegram, zawiadamiający rząd serbski o mianowaniu rosyjskiego agenta dla Serbji. Również rząd włoski zawiadomił rząd serbski, iż włoski agent zgłosi się wkrótce i będzie prosił króla o audjencję, aby wręczyć mu swe papiery.

Usunięcie królobójców z dworu nie wywołało tu wielkiego wrażenia, gdyż opinja publiczna oddawna była na to przygotowaną. Równocześnie z usunięciem królobójców ze dworu, spensjonowano także kilku oficerów, którzy występowali przeciw spiskowcom. Rząd serbski uczynił to w tym celu, żeby dać dowód, iż przez usunięcie spiskowców wcale nie myśli sam się zbliżać ani też wyszczególniać ich nieprzyjaciół.

Serbski dług narodowy.

Białogród. Skupszczyna upoważniła ministra skarbu do podniesienia długu narodowego na 10 miljonów denarów.

Wiedeń. Giełda wczoraj była zamkniętą.

Wiedeń. Przybył tu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Hr. Kazimierz Badeni odjechał do Beaulie.

Praga. (Tel. wł.). *Czas*, organ realistów czeskich, protestuje przeciw temu, aby dochód czysty z popisu akademickiego klubu szermierzy, był przeznaczony na rzecz rannych żołnierzy rosyjskich. *Czas* zwraca uwagę, że dochód z tego popisu będzie stosunkowo mały i raczej należałoby go użyć na poparcie studentów czeskich.

Sofja. Książę Ferdynard udał się wczoraj rano do Filipopola.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował dyrektora Mieczysława Sołtysa, przewodniczącym mającej być we Lwowie otworzoną komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli śpiewu w szkołach średnich, oraz nauczycieli gry na skrzypcach, organach i fortepianie w seminarjach.

Ciągnienia losów. Wiedeń. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów Rudolfa, główna wygrana 30.000 koron, padła na los ser. 1613 nr. 31.

Wiedeń. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów regulacji Cisy, padła główna wygrana 90.000 koron na s. 53 nr. 6. Po 2000 koron wygrały s. 353 nr. 59, s. 3660 nr. 5, s. 3690 nr. 41, s. 3767 nr. 22, s. 376 nr. 57.

Berlin. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów brunszwickich, główna wygrana 130.000 marek padła na los s. 3497 nr. 48.

Zmiany w sądownictwie. Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* donosi, że prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach, ma zostać radca dr. Małdziński, wiceprezydentem zaś krajowego sądu w Krakowie, Zygmunt Jaworski, wiceprezydent sądu obwodowego w Rzeszowie.

Pożar w kościele. Keszteły. (Tel.). Wczoraj rano wybuchł w kościele parafjalnym pożar, który zniszczył organy i freski, wartości 200.000 koron.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. J. Huszarzewska i S. Chyliński z Krakowa. R. Janicki z Abazji. K. Sułatycki z Huczewa. W. Gniewosz z Nowosielicy. S. Cieński z Wiednia. W. Czumikow z Wiednia. J. Jędrzejański z Warszawy. S. Iner i W. Beutler z Wiednia. A. Berger z Budapesztu. M. Sokołowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Br. A. Gregorich z Węgier. Margr. Gordon z Niezuchowa. Dyr. A. Hollo z Budapesztu. Dr. F. Gołąb z Leżajska. W. Czaykowski z Żyrawy. J. Agopsowicz z Orelca. L. Łobos z Taurowa. Dr. S. Schätzel z Brzeżan.

Vr. 366/1 70.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie wydał na dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. radcy S. kr. Koerbera, przy współudziale c. k. radcy Sądu kr. wyższego Promińskiego i c. k. radców Sądu kr. Szymonowicza i Charaka i kandydata adw. dra Landesberga jako protokolanta, na podstawie oskarżenia firmy Gottlieb Taussig, c. k. nadwornego fabrykanta toalet i perfumerji we Wiedniu, jako oskarżycielki prywatnej z dnia 30-go marca 1901 Vr. 366/1 14 o występek z § 23 ustawy z 6/1 1890 l. 19 dz. u. p., któremu orzeczeniem c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie z dnia 21-go maja 1901 l. cz. Vr. 366/1 29 miejsce dano po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 29-go grudnia 1903 wskutek zarządzenia z d. 17 grudnia 1903 l. cz. Vr. 366/1 66 w obecności adw. dra Hussa jako wykazanego pełnomocnictwem oskarżyciela prywatnego, zostającego na wolności oskarżonego Emanuela Schenkera, obrońcy tegoż dra Jakóba Horowitza na zasadzie wniosku oskarżyciela, o uznanie oskarżonego Emanuela Schenkera winnym występku z § 23 ustawy z 6/1 1890 Nr. 19 dz. u. p. następujący

Wyrok: 3068

Emanuel Schenker, syn Leona i Beili Schenkerów, urodzony 14/9 1866 w Brzeżanach, rel. mojż., żonaty, ojciec 1-go dziecka, magister farmacji, były właściciel drogueji, zamieszkały we Wiedniu V., Zenggasse Nr. 3, jest winien, że mając wiadomość o marce ochronnej oskarżycielki prywatnej firmy Gottlieb Taussig, zarejestrowanej w Izbie handlowej i przemysłowej we Wiedniu w ślad certyfikatu z daty: Wiedeń 6 lutego 1902 Nr. 1926, obecnie pod liczbą 15.675 wedle certyfikatu tejże Izby handlowej z 28 stycznia 1902 zarejestrowanej dla pudru zwanego „Fettpuder", odnośnie do której to marki ochronnej firmie Gottlieb Taussig, a oskarżycielce prywatnej od dnia 6 lutego 1892 wyłączne prawo używania przysługuje, z wiedzą, że wspomniana powyżej marka jest zarejestrowaną, bez zezwolenia oskarżycielki prywatnej, zatem nieprawnie w latach 1900, 1901, wyrabiał, w obrót wprowadził i miał na sprzedaż towar zaopatrzony markę tak podobną do wyż wzmiankowanej marki ochronnej oskarżycielki prywatnej, że różnica mogła być przez zwykłego kupującego tylko przy użyciu szczególnej uwagi spostrzeżoną, zatem świadomie podrobił markę i w sposób nieprawny puder zaopatrzony świadomie podrobioną marką wyrabiał, miał na sprzedaż i przez odsprzedaż w Austrji, a w szczególności w Galicji w obrót wprowadził — czem się dopuścił występku z § 23 ust. z 6 stycznia 1890, Nr. 19 dz. u. p. o ochronie marek i zasądza się go po myśli tegoż § 23 ustawy dopieroco powołanej przy zastosowaniu § 266 u. k. na karę grzywny w kwocie sto (100) koron, którą w razie nieściągalności zamienia się na karę dziesięć (10) dnio wego aresztu, a po myśli § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego. W końcu po myśli § 27 powołanej powyżej ustawy, udziela się oskarżycielce prywatnej zezwolenie ogłoszenia wyroku niniejszego w dzienniku *Neue Freie Presse*, oraz w *Dzienniku Polskim* na koszt oskarżonego Emanuela Schenkera.

Lwów, dnia 29 grudnia 1903.

(L. S.) **Promiński**, m. p.